A gdzie jest dziewięciu

> *„Czyż nikt się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec?”* – Łuk. 17:18 (NP)

Werset tytułowy jest częścią opisu uzdrowienia dziesięciu trędowatych przez Pana Jezusa w drodze do Jerozolimy. Historia ta zawarta została w Ew. Łukasza 17:11-19. Czytamy tam:

> *„A w drodze do Jerozolimy przechodził między Samarią i Galileą. Gdy wszedł do pewnej wioski, wyszło naprzeciw niego dziesięciu trędowatych mężów, którzy stanęli z daleka. I podnieśli swój głos, mówiąc: Jezusie, Mistrzu! Zmiłuj się nad nami. A gdy ich ujrzał, rzekł do nich: Idźcie, ukażcie się kapłanom. A gdy szli, zostali oczyszczeni. Jeden zaś z nich, widząc, że został uzdrowiony, wrócił, donośnym głosem chwaląc Boga. I padł na twarz do nóg jego, dziękując mu, a był to Samarytanin. A Jezus odezwał się i rzekł: Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? A gdzie jest dziewięciu? Czyż nikt się nie znalazł, któryby wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec? I rzekł mu: Wstań, idź! Wiara twoja uzdrowiła cię”.*

By lepiej zrozumieć, jaką naukę chciał nam Pan Jezus przekazać poprzez tę historię, zwróćmy uwagę na dwie rzeczy: na chorobę zwaną trądem oraz na postać Samarytanina, który został uzdrowiony.

Obecnie trąd jest uleczalny, chociaż kuracja trwa bardzo długo, jednak w tamtych czasach była to straszna, nieuleczalna i bardzo rozpowszechniona choroba. Można ją współcześnie porównać do AIDS czy też raka skóry. Najczęstszą formą tej choroby jest trąd guzowaty. Na skórze tworzą się guzowate ropnie, które następnie pękają, a skóra i tkanka (ciało) w tych miejscach już się nie regeneruje, co może doprowadzić do skarłowacenia rąk i nóg, a nawet do ich utraty. Nie sposób więc wyobrazić sobie twarzy takiego człowieka, która często wzbudza uczucie przerażenia i odrazy. Dlatego też trędowaci są odseparowywani i żyjąc w odtrąceniu są pozostawieni samym sobie. Za czasów pierwszego przyjścia naszego Pana trędowaci w Palestynie żyli z dala od miejsc zamieszkałych. Musieli nawoływaniem lub kołataniem grzechotek ostrzegać ludzi zdrowych, by nie zbliżali się do nich. W Starym Testamencie zawarte zostały przepisy Prawa Mojżeszowego dotyczące trądu i trędowatego oraz jego oczyszczenia dokonywanego przez kapłana. Przepisy te zapisane są w 3 Księdze Mojżeszowej, w rozdziale 13 i 14.

A teraz parę uwag na temat osoby Samarytanina. Wielu z nas uważa, że Samarytanie to potomkowie dziesięciu pokoleń Izraela, którzy stworzyli odrębne państwo żydowskie, niezależne od pozostałych dwóch pokoleń – Judy i Beniamina(1 Król. 16:24). Jest to tylko część prawdy. Samarytanie bowiem nie są Izraelczykami zamieszkującymi Samarię (jest to stolica państwa Północnego Izraela i stąd nazwa ta jest często używana), lecz potomkami pochodzenia pogańskiego, którzy po upadku państwa izraelskiego i uprowadzeniu Żydów do niewoli w Asyrii, zostali w ich miejsce sprowadzeni i zasiedleni. To król asyryjski sprowadził z Babilonu, Kuty, Chamatu i z Sefarwaimu swoje ludy i osiedlił ich w miejsce narodu izraelskiego (2 Król. 17:23-24). Przez późniejsze ewentualne zawieranie małżeństw pomiędzy tymi ludami a Izraelitami, którzy pozostali w kraju, jak również poprzez kapłana (kapłanów), który został z polecenia króla asyryjskiego z powrotem odesłany do Samarii, by uczyć te narody Prawa Mojżeszowego, powstał lud znany w późniejszej historii jako Samarytanie (2 Król. 17:27-29). Dlatego nie dziwmy się słowom Pana Jezusa:

> *„Na drogę pogan nie wkraczajcie i do miasta Samarytan nie wchodźcie”* – Mat. 10:5.

Powróćmy teraz do wersetu tytułowego. Jego istotną treścią jest wdzięczność jaką okazał Panu Jezusowi poganin Samarytanin za uzdrowienie z ciężkiej i beznadziejnej choroby jaką jest trąd. Wdzięczność to uczucie związane z pamięcią o wyświadczonej nam przez kogoś przysłudze i doznanym dobrodziejstwie. Jest pięknym przymiotem charakteru człowieka, spotykanym także wśród zwierząt. Trudno więc wyobrazić sobie istotę cielesną – ludzką, a tym bardziej duchową, anielską, bez tej cechy, tak przyjemnej dla Stwórcy. Można nawet powiedzieć, że stopień uznania, jakie mamy u Boga, jest mierzony właśnie naszą wdzięcznością. Ona bowiem prowadzi do posłuszeństwa względem prawa i boskich reguł.

Werset 11 mówi, że podczas drogi do Jerozolimy Pan Jezus musiał przejść przez pogranicze Samarii i Galilei. Przypuszczalnie była to Jego ostatnia podróż do Jerozolimy, znad Jeziora Galilejskiego i jego okolic, gdzie przebywał najdłużej w czasie swej trzy i półletniej misji. Sława o uzdrawianiu chorych i innych cudach, jakich dokonywał Pan Jezus, rozchodziła się daleko po całej krainie i uprzedzała Go w każdej podróży. Tak było i tym razem. Kiedy wchodził do jakiejś osady, wybiegło

Mu naprzeciw dziesięciu trędowatych. Stanęli z daleka i wołali głośno: *„Jezusie, Mistrzu! Zmiłuj się nad nami”* (w. 13). Z pewnością wołali ze wszystkich sił, na ile tylko pozwalał ich słaby, chrapliwy głos, zniszczony chorobą. Przeważnie domagali się jałmużny, lecz tym razem krzyczeli co innego: *„Jezusie, Nauczycielu! Zmiłuj się nad nami!”.* W owych czasach trędowaci należeli do ludzi godnych współczucia i litości, gdyż ich choroba była nieuleczalna. Dlatego też w Biblii trąd jest symbolem grzechu. Zgodnie z Prawem Mojżeszowym człowiek trędowaty miał mieszkać poza obozem (miastem), musiał mieć rozdarte szaty, rozwichrzone włosy i zasłoniętą brodę, aby łatwo go było rozpoznać. Miał też obowiązek wołać z daleka:

> *„Nieczysty, nieczysty!”* (3 Mojż. 13:45-46).

Był uzależniony od jałmużny i datków, jakie otrzymywał od rodziny, bliskich lub od ludzi postronnych. Nie mógł zbliżać się do zdrowych bardziej niż na odległość ok. 50 m. , by ich nie zarazić. Jego dola była niezwykle ciężka. „Żywy trup” – to określenie pasowało do człowieka chorego na trąd.

Owych dziesięciu trędowatych, opisanych w Ewangelii, trzymało się razem mimo różnic narodowościowych, jakie istniały pomiędzy Żydami a Samarytanami. Usłyszawszy ich wołanie, Pan Jezus odpowiedział jakby od niechcenia: *„Idźcie, ukażcie się kapłanom”* (w. 14). Kapłani orzekali i wydawali opinię o chorobie trądu, który był uważany za wynik grzechu. Słowa, które wypowiedział nasz Pan, by trędowaci udali się do kapłanów, oznaczały, że zanim tam dojdą, będą już zdrowi, kapłani zaś jedynie to stwierdzą i ogłoszą, aby bez przeszkód mogli powrócić do swych domów i rodzin. Mieli tak mocną wiarę, że nie prosili, by stało się to natychmiast. Byli pewni, że w drodze do kapłanów zostaną uzdrowieni. I, jak nam oznajmia druga część 14 wersetu, gdy odeszli, zostali oczyszczeni z trądu. Wyobraźmy sobie, jak bardzo się ucieszyli, kiedy dostrzegli na sobie zdrowe ciało. Zapewne przyspieszyli swój marsz, by czym prędzej stanąć przed kapłanem i stać się wolnymi od przekleństwa choroby. Lecz jeden z nich – Samarytanin – zawraca nagle, wielbiąc Boga na cały głos i padłszy na twarz do stóp Jezusa, gorąco Mu dziękuje. Pan zaś odzywa się do niego:

> *„Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? A gdzie jest dziewięciu?”* (w. 17).

Żaden z pozostałych uzdrowionych nie wrócił się, by oddać hołd Bogu, jedynie ten cudzoziemiec.

Rozumiemy, że ten uzdrowiony Samarytanin nie dostąpił w tym czasie błogosławieństwa duchowego, ponieważ łaska była wtedy przy narodzie żydowskim i nie została jeszcze dana poganom. Jego uzdrowienie było jedynie *„okruchem, które spadają ze stołu panów”* – Mat. 15:26-27, gdyż biblijny „bogacz” (Łuk. 16:19) jeszcze nie umarł – łaska Boska była wciąż przy Izraelu. Słowa Pana Jezusa:

> *„Oto wam dom wasz pusty zostanie”* – Mat. 23:38

nie miały jeszcze wypełnienia, owszem, jeszcze przez trzy i pół roku łaska Boża była z nimi, po tym jak Chrystus opuścił ich dom, złożywszy okupową ofiarę i wstąpiwszy do nieba. Dopiero gdy skończył się czas łaski dla Izraela, zostali nią zaszczyceni poganie, a Korneliusz był pierwszym z nich, który został przyjęty do społeczności z Bogiem (Dz. Ap. 10:31-35).

Gdyby ów trędowaty był Żydem, zapewne zostałby zaraz zaproszony przez Pana, by stał się Jego uczniem i naśladowcą: „Pójdź, weźmij krzyż swój i naśladuj mię!”. Jednak, ponieważ był Samarytaninem, Jezus powiedział tylko: *„Wstań a idź, wiara twoja cię uzdrowiła”*. Nie należy sądzić, że Pańska opatrzność o nim zapomniała. Przeciwnie, z pewnością Pan Bóg roztoczył swoją opiekę nad tym, który okazał Mistrzowi tak wielką wdzięczność za cudowne uzdrowienie z trądu. Być może stał się on później jednym z tych, którzy chętnie przyjęli poselstwo Ewangelii i stali się współdziedzicami Królestwa Niebios wraz z Jezusem Chrystusem.

Nie należy także rozumieć, że słowa Jezusa: *„Wiara twoja ciebie uzdrowiła”* oznaczają, że wystarczyła tylko wiara, by trędowaty został uzdrowiony. Wiara bez Boskiej pomocy nie mogła tego sprawić. To moc Boża, której użył Pan Jezus, w połączeniu z wiarą człowieka, spowodowała uzdrowienie chorego. Te dwa czynniki współdziałały razem. Wiara Samarytanina musiała być o wiele silniejsza niż u pozostałych trędowatych, mimo że jako Żydzi znajdowali się oni pod Przymierzem Zakonu i żyli w przyjaźni z Bogiem.

DZIESIĘCIU UZDROWIONYCH, A GDZIE JEST DZIEWIĘCIU?

W wersecie 17 czytamy:

> *„A Jezus odezwał się i rzekł: Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? A gdzie jest dziewięciu?”*.

Pan Jezus wobec świadków, którzy przy tym byli, zwraca uwagę na fakt, że dziesięciu trędowatych zostało uzdrowionych, lecz tylko jeden – i to poganin – wrócił, by oddać chwałę Bogu. Co prawda Pan nie przykazał

im, by po tym jak zostaną oczyszczeni i uznani za zdrowych przez kapłana, wrócili i złożyli hołd Boskiej mocy, która przez niego działała. Oni zastosowali się ściśle do Jego zalecenia: poszli, by stanąć przed kapłanem. Pan nie żądał niczego więcej. Mógł przecież powiedzieć, że uzdrowi ich pod warunkiem, że później staną się Jego uczniami. Niewątpliwie wykonaliby bez wahania każde żądanie Jezusa, byleby tylko pozbyć się tej szkaradnej choroby. Czemu więc Pan nie użył tej metody (nota bene: stosowanej obecnie), by powiększyć liczbę swoich uczniów lub zwolenników? Zapewne właściwą odpowiedzią będzie ta, iż Pan, nasz Zbawca, zawsze kierował się zasadą swego Ojca, którą sam przekazał w słowach: *„. . . bo i Ojciec takich szuka, którzy by mu tak cześć oddawali. Bóg jest duchem, a ci, którzy mu cześć oddają, winni mu ją oddawać w duchu i prawdzie”* – Jan 4:23-24. W tej samej Ewangelii czytamy dalej (5:19): *„. . . nie może Syn sam od siebie nic czynić, tylko to, co widzi, że Ojciec czyni; co bowiem On czyni, to samo i Syn czyni”.* Jak się ma obecnie ta zasada i to stanowisko naszego Pana, a później i apostołów, co do pozyskiwania naśladowców, do stanowiska współczesnych kościołów i grup wyznaniowych, które za wszelką cenę i wszelkimi sposobami starają się powiększyć liczbę swoich zwolenników? Na podstawie wyżej omówionego przykładu możemy stwierdzić, że stosowane obecnie metody nie są Pańskie. Jezus i apostołowie nigdy nie nakłaniali ludzi, by stali się ich naśladowcami. Prawdziwych i uznanych przez Boga naśladowców nie mierzy się wielkością grup wyznaniowych czy kościołów, do których należą, gdyż *„wielu jest wezwanych, ale mało wybranych”* do Królestwa Chrystusowego (Mat. 22:14). Powinny być spełnione dwa warunki. Po pierwsze, trzeba pić kielich Pański. Po drugie, musi to być wolą Ojca Niebieskiego, który udziela tym, którym sam przygotował. Takie warunki postawił Pan Jezus synom Zebedeusza, którzy Go prosili, by mogli siedzieć – jeden po lewicy, a drugi po prawicy w Jego Królestwie (Mat. 20:20-23). Jezus i apostołowie wskazywali jedynie na warunki, dzięki którym można stać się naśladowcą Chrystusowym. Przyjmowali tych, którzy sami przychodzili do nich pod wpływem tych wielkich prawd. Mówili o grzechu, sprawiedliwości, okupie i przyszłym sądzie, po to, by każdy sam mógł rozeznać i zadecydować o sobie we własnym sumieniu. Oświadczali, że ci, co porzucą grzech i nawrócą się do Boga, dostąpią przebaczenia i pojednania z Bogiem przez zasługę krwi Chrystusowej.

Zgodnie z tym apostoł Paweł napisał w Liście do Rzymian 1:19-20:

> *„Ponieważ to, co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich jawne, gdyż Bóg im to objawił. Bo niewidzialna jego istota, to jest wiekuista jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem, tak iż nic nie mają na swoją obronę”.*

Apostoł powiada, że człowiek obdarzony jest zdolnością poznania Boga, bo godność człowieka jako stworzenia Bożego oparta jest na tym, że potrafi on poznać swego Stwórcę. W wersecie 16 św. Paweł pisze, że Ewangelia – dobra nadzieja zbawienia – jest mocą Bożą do uzyskania usprawiedliwienia przez wiarę (taką, jaką posiadał Samarytanin) zarówno przez Żyda, jak i Greka (czyli pogan). W wersecie 17 dodaje: *„Bo usprawiedliwienie Boże w niej bywa objawione, z wiary w wiarę, jak napisano: Sprawiedliwy z wiary żyć będzie”*.

Z powyższych tekstów wynika, że człowiekowi została dana możliwość poznania Boga i dobrowolnego przyjścia do Niego, bez jakiegokolwiek przymusu spowodowanego ogólnym naborem do „armii Pańskiej”.

Wyciągnijmy dla siebie jeszcze jedną lekcję, która wynika z przytoczonej historii. Jak już nadmienialiśmy – trąd jest symbolem grzechu. Grzesznik, który zauważa, że jest nieczysty, woła o pomoc i udaje się do Pana, by zostać oczyszczonym z symbolicznego trądu, czyli grzechu. Może on dostąpić przebaczenia, tak jak wszyscy grzesznicy, gdyż takie otrzymaliśmy zapewnienie (1 Jana 2:1-2): *„Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśliby kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy. Onci jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata”*. Mając takie zapewnienie, zgłaszamy swoją gotowość, by stać się naśladowcami i uczniami Chrystusa. Im bardziej przekonaliśmy się, jak szkodliwy jest grzech, tym silniej postanawiamy iść odtąd za swoim Mistrzem, by zwalczać grzech, który w nas istnieje.

Spróbujmy odpowiedzieć sobie na pytanie, ilu z tych, którzy wiarą przyjęli Pana i zostali przez Niego oczyszczeni, stało się prawdziwymi naśladowcami Jezusa. Wielu, mimo że oświadczyli Panu, iż są grzeszni, i wyrazili pragnienie zostania czystymi, przyrzekli Mu też dozgonną wdzięczność, zapomniało o tym i odeszło – jedni do swej roli (świata), inni, by zakupić olej do swoich lamp: wtedy jednak, gdy to zrobią, będzie już za późno. Wielu zajęło się zaspokajaniem własnych przyjemności, zapominając o wcześniejszych postanowieniach.

Samarytanin może przedstawiać wszystkich wdzięcznych naśladowców naszego Pana, którzy oddają Bogu chwałę nie tylko słowami, ale także myślami i czynami. *„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo Niebios”* – Mat. 5:2. To oni dojdą do chwały, czci i nieśmiertelności. Natomiast cały rodzaj ludzki dopiero w czasie Tysiąclecia zostanie oczyszczony z tego trądu – grzechu, który odziedziczył po pierwszych ludziach: Adamie i Ewie, o czym wspomina apostoł Paweł w Liście do Rzymian 15:12: *„. . . przez jednego*

człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć przyszła, bo wszyscy zgrzeszyli”. Przypomnijmy słowa, jakie wypowiedział Pan Bóg do Mojżesza i Aarona: *„Jeżeli u jakiegoś człowieka pojawi się na skórze jego ciała obrzęk albo wysypka, albo plama, i rozwinie się to na skórze jego ciała tak, że wygląda to na trąd, to zaprowadzą tego człowieka do kapłana Aarona lub do jednego z jego synów, kapłanów”.* Aaron jako najwyższy kapłan reprezentuje w tym przypadku Chrystusa, który w ciągu Tysiąclecia dokona oczyszczenia całego rodzaju ludzkiego z trądu, czyli grzechu Adamowego. Człowiek zostanie uznany, przyjęty, oczyszczony i usprawiedliwiony przez Arcykapłana, Jezusa Chrystusa.

Kniaziew Czesław
R-
„Straż”